

LESZEK KWASEK

ur. 1933; Janowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Janowiec, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wrzesień 1939, wybuch II wojny światowej, mobilizacja, powołanie ojca do wojska

Ojciec dostał kartę powołania

Pamiętam jak ojciec szedł na wojnę, dostał kartę powołania. Pamiętam, że Filipowski, nie wiem z jakiej racji, on tu przyszedł do nas i namawiał, zachęcał, zalecał, żeby iść. Sam by na tę wojnę nie poszedł, ale ojciec miał iść. Karta powołania była chyba, czy coś takiego. To pamiętam jak tutaj przyniesiona została ta karta i później na drugi czy na któryś tam dzień ojciec jechał na ten front, na wojnę, odprowadzaliśmy oczywiście do Wisły i tam pamiętam Feliks Tarłowski, Michalski Andrzej, te te dwa nazwiska sobie przypominam, pamiętam jak śpiewali „Wojenko, wojenko” jak siadali do tej łodzi i odjeżdżali. Chyba tam było może po jakimś kielichu czy jak. W każdym razie jechali na tę wojnę i śpiewali „Wojenko, wojenko”. Miała być krótka i zwyczajna. Ojciec nawet nie dostał chyba broni, bo był łącznościowcem. Ojciec brał również udział w wojnie w dwudziestym roku. Był z Piłsudskim pod Kijowem i tam się zasłużył, został odznaczony jakimś złotym krzyżem, nie pamiętam, coś takiego, nie przypomnę sobie dokładnie. Ale był odznaczony. Nie chwalił się, ojciec nie był specjalnie wylewny ani gadatliwy, ale tak jak się mniej więcej dowiedziałem, to [był] łącznościowcem, tam trzeba było sprawdzać te linie i trzeba było iść tam, gdzie były przerywane. W każdym bądź razie w jakiś sposób się zasłużył i do Zegrza jechał w trzydziestym dziewiątym roku, ale w ten sposób to się skończyło, że tam już cofał się razem z tymi cywilami, z tymi wszystkimi na wschód i tam zostali zagarnięci przez Sowieców. I była segregacja. Ojciec, jako murarz, ręce miał wiadomo jakie, wypracowane, to był główny sposób sprawdzania i wzięty do niewoli, nie do Katynia, tylko przekazany Niemcom. Przejeżdżał przez Puławy podobno pociągiem, ale na wschód i był przez dwa lata w Niemczech.

Ojciec nie był w obozie. Nie wiem jak to się stało, bo to były obozy dla żołnierzy i dla oficerów, oddzielne. Ojciec musiał zgodzić się na to chyba sam, żeby przejść i był u baora jako murarz czy robotnik. Wiem, że był w górach Harzu, te okolice, tak to się

nazywało, w Saksonii. Stamtąd, pamiętam, przysyłał do domu organki Hohner i Piccolo, nauczyłem się grać na organkach. Ponieważ z Janowca dużo było młodzieży i ta młodzież była łapana łapankami albo nakazami i wywożona na roboty do Niemiec. I Adrian Kuchowski, tak się nazywał, zgodził się na to, żeby pojechać na miejsce ojca. Ponieważ dostał jakąś zapłatę za to, nie pamiętam jaką, no i wiedział gdzie jechać. I zamiast jechać tam, gdzie by go po złapaniu mieli wysyłać, to on się zgodził pojechać. Pojechał, a ojciec wrócił, po dwóch latach, i powiedział, że ma już dość wszelkich partyzantek, wszelkich wojen, wszelkich organizacji, już do niczego nie będzie należał. Nie należał do żadnej organizacji, tylko został tutaj.

Data i miejsce nagrania	2018-12-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"